

Piotr Grycner

# Wojciech Cichocki

*Acid Drinkers, amfiteatr, sprzęt i inne tematy*

**W lipcu Ostrowiec Świętokrzyski wzbogacił się o nowy obiekt – Muszlę Koncertową. Ten nowoczesny obiekt wyposażony jest we własną technikę sceny.**

Do nagłośnienia amfiteatralnej trybuny zastosowano system Dynacord Cobra 4 w konfiguracji: 8 szt. Dynacord COBRA – PWH, 6 szt. Dynacord COBRA – 4 TOP oraz dodatkowo, jako fronfill, 4 zestawy Dynacord VL 262. System odsłuchowy bazuje na 8 monitorach Dynacord CXM 15. Obydwa systemy napędzają wzmacniacze Dynacorda z rodziny PowerH. Dzięki nim nagłośnienie pracuje w sieci IRIS-Net, która pozwala na monitorowanie parametrów poszczególnych urządzeń oraz na wprowadzanie opóźnień i korekcji sygnału z poziomu komputera PC. Zastosowany światłowód Fiberplex „System 32” jest ciekawą alternatywą dla ciężkich multikorów. Urządzenie rozszywa sygnał na scenie i przesyła go do konsol frontowej oraz monitorowej za pomocą konwerterów i wspomnianego światłowodu, umożliwiając 32 wysyłki ze sceny i 8 powrotów. Do „pełni szczęścia” brakuje tylko konsol – te, póki co, muszą być pożyczane, ale może Muszla Koncertowa doczeka się też i swoich stołów.

Lipcowe otwarcie amfiteatru uświetnił V Festiwal im. Miry Kubasińskiej – Wielki Ogień. Gwiazdą ostatniego dnia imprezy był zespół Acid Drinkers. Korzystając z okazji porozmawiałem z ich realizatorem dźwięku, Wojciechem Cichockim.



■ **Z kim współpracujesz na polskiej scenie i jak długo?**

Tak na poważnie zacząłem pracować z *Acid Drinkers*. W tym roku na profesjonalnej scenie mija mi już około 15 lat. Wcześniej działałem w lokalnym domu kultury, a oprócz tego grałem w paru zespołach na perkusji. Przez 6 lat współpracowałem również z zespołem ŁZY. Teraz pracuję z Anią Wyszkonii i wspomnianymi *Acid Drinkers*, czasami *Flapjack*, *Szymon Wydra & Carpe'diem*, *Golden Life*, *Harlem*, *Bluesounds* oraz, czasami, różne okazyjne „zastępstwa”.

■ **Jak wyglądała estrada, kiedy zaczynałeś?**

15 lat temu estrada przeżywała ogromne wahania jakości. Było tylko kilka dużych firm, takich jak *Gigant*, *Fotis*,

*Craftman*, które realizowały duże koncerty plenerowe, np. *Orkiestry Świątecznej Pomocy*. Jak na tamte czasy to były świetnie zrobione imprezy, jednak zaraz po takim wydarzeniu można było trafić do jakiegoś małego klubu, gdzie grało się na sprzęcie, o którym nawet nie warto wspominać, bo albo go właściwie nie było, albo nie działał. Obecnie mocniejszy sprzęt można spotkać w niejednym domu. No, ale to były inne czasy.

■ **Ale mimo wszystko jakoś to wszystko brzmiało?**

Trzeba było robić swoje... Bez większego zwracania uwagi na sprzęt każdy dążył do tego, żeby koncert brzmiał jak najlepiej. Niektórzy wozili własne urządzenia, ja tak robię do dziś. W trasie mam ze sobą zawsze dwa raki: pierwszy z dynamiką



(Klark Teknik DN540, DN530, BSS DPR 402, Drawmer DL 241, DBX 160XT), drugi z pogłosami (Lexicon PCM 91, MX 400XL, TC Electronic D-Two) i EQ (Klark Teknik DN 3600). To pokłosie tamtych czasów. Jak się gra w miejscach (małe kluby itp.), gdzie są urządzenia słabsze lub wcale ich nie ma, mogę opisać to, czego potrzebuję, i zagrać. Czasami na dużych imprezach też je wystawiam – mam swoje urządzenia, które są niezależne, nienaruszalne..... wszystko idzie wtedy szybciej. Wożę również ze sobą cały zestaw znakomitych mikrofonów Electro-Voice'a (kompletna scena *ACID DRINKERS*).

■ **Kiedy zapadła decyzja: zostaję w branży do końca?**

Jak zacząłem pracować z Acid Drinkers i zakończyłem „twórczość” w instytucji „kultury” w Płocku. Jak już wspominałem, wcześniej byłem muzykantom i pogrywałem trochę na bębnach. Kiedyś wygraliśmy z moim zespołem „MayDay Rock Festiwal” w Głogowie – dostałem propozycję zrobienia dźwięku koncertu Flapjack'a, który był wtedy gwiazdą. Jako laureaci graliśmy przed nimi, a ja ukreśliłem swój band przed występem. Po tym wydarzeniu padła propozycja od Ślimaka, „kadrowego” w Acid'ach, żeby zacząć z nimi współpracę. Odpowiedziałem „tak, bardzo chętnie”, wyłopałem flachę taniego wińska „na raz” (*śmiech*), no i się zaczęło. Na początku wymiennie z Krzyśkiem „Flipper'em” Krupa, a z czasem zostałem sam.

■ **Widzę, że Twoja droga do realizacji dźwięku nie była oczywista.**

Powiem tak, bębniarzy jest w Polsce bardzo dużo, a realizatorów niewielu. To głównie dlatego podjąłem decyzję o zaprzestaniu grania z zespołem i skupieniu się na realizacji dźwięku live. Jak tylko zacząłem pracować z Acidami i innymi, nie było już miejsca na granie. Poza tym formuła mojego zespołu się wyczerpała. Z perspektywy czasu oceniam swój wybór za trafny, a tak swoją drogą realizatorów wciąż jest niewielu.

■ **Przez te lata widziałeś jak rozwijała się branża na świecie i w Polsce – jaki sprzęt uważasz za największe odkrycie?**

Ciężko jednoznacznie odpowiedzieć. Na pewno przełomem okazały się systemy liniowe. Obecnie w przypadku koncertu plenerowego nie można się bez nich obejść. Dzięki nim w miarę równo



*W lipcu Ostrowiec Świętokrzyski wzbogacił się o nowy obiekt – Muszlę Koncertową mieszczącą ok. 1.000 widzów.*



*Nowy obiekt w Ostrowcu Świętokrzyskim wyposażony jest we własną technikę sceny.*

kryjemy dźwiękiem cały obszar odsłuchu (teoretycznie). Systemy liniowe oczywiście MUSZA(!!!) być powieszona w odpowiedniej ilości i odpowiednio zestrojone. Jest to niewątpliwym wyzwaniem dla „firm eventowych”, które są szczęśliwymi posiadaczami 4 (w porywach do 6) elementów jakiegoś systemu na stronę. Poprawne ustawienie i zestrojenie takiego systemu nie jest w takiej sytuacji proste, jeżeli w ogóle możliwe. Należy też pamiętać, by liniówki stosować tylko, tam gdzie są wskazane. W mojej opinii mały obiekt zabrzmiał lepiej na dobrze skonfigurowanym systemie tradycyjnym – jeśli chodzi

o charakter brzmienia np. *Acid Drinkers* wypada to znacznie lepiej.

Drugie odkrycie to stoły cyfrowe. Zamiast pięciu wielkich stołów, teraz można stawiać tylko jeden. Niestety, konsole cyfrowe jeszcze do niedawna odbiegały jakością brzmienia od konsoli analogowych. Obecna technologia pozwala na osiągnięcie brzmienia niemal identycznego z analogowym. Przetworniki są coraz lepsze, a wszyscy dźwiękowcy powoli uczą się poprawnie programować te stoły. Jeśli chodzi o intuicyjność, zawsze będzie z nimi problem, bo nie istnieje unifikacja interfejsu, więc pracy na





Do nagłośnienia amfiteatralnej trybuny zastosowano system Dynacord Cobra 4 w konfiguracji: 12 szt. Dynacord COBRA – 4 TOP podwieszono w dwóch klastrach i 16 subbasów Dynacord COBRA – PWH.

każdym z tych stołów trzeba się uczyć od początku i z reguły próby na tych urządzeniach trwają dłużej, niż na analogach. Ergonomia pracy na cyfrach (poza nielicznymi wyjątkami) jest dużo gorsza, niż na analogach.

#### ■ Czy zatem znasz każdy stół cyfrowy?

Generalnie pracuję na wszystkich dobrych stołach cyfrowych i analogowych (do moich ulubionych należą Midas Pro, Soundcraft Vi). Ja nie muszę wiedzieć jak się konfiguruje każdy stół cyfrowy, moim zadaniem jest dobrze wyprodukować koncert. Opanowanie routingu i patchingu wszystkich stołów to wiedza,

którą nie mam raczej zamiaru się obciążać. Po to przygotowuję ridery techniczne zespołów i dodatkowo ustalam/potwierdzam je telefonicznie przed koncertem, żeby wszystko było przygotowane do pracy. Staram się robić inne rzeczy, pracując na koncertach. Dla mnie ważne jest zjawisko, które tworzy wykonawca, innymi słowami interesują mnie dźwięki, nutki, plany, pogłosy, emocje itp... Od reszty zadań są techniczni i osoby zajmujące się strojeniem systemów. Idealnie byłoby wozić własny stół, ale wiadomo....., wtedy pewnie bym sobie sam przełączał te wirtualne kabelki i takie tam....(śmiech).

#### ■ Najlepszy koncert?

Penderecki w Katedrze w Płocku (orkiestra symfoniczna BEZ NAGŁOŚNIENIA (*śmiech*)), a tak w „naszej” materii: byłem na świetnie brzmiącym koncercie Davida Gilmour’a w Gdańsku. Jakość dźwięku była fantastyczna. Do nagłośnienia wykorzystano system tradycyjny (Turbosounda, o ile mnie pamięć nie zawodzi). Efekt był porażający, w dobrym tego słowa znaczeniu.

#### ■ Najlepsza ekipa dźwiękowców?

Dla mnie zawsze przykład stanowiły topowe ekipy z polskich firm, takich jak Fotis Sound (pozdrowiam Przemka i Mirka oraz całą ekipę), Gigant – Letus (Pan Jerzy, Andrzej, ekipa...), GMB, PRO SOUND. Ci Panowie robią to naprawdę znakomicie. Ale jest teraz wiele bardzo dobrych mniejszych firm, z którymi bardzo chętnie współpracuję, np.: Czak Music, PogoArt, OPTIS, Djak, Music Cook, A & R Rafał Czech, Pro-Art, Target Sound, EuroSound, ModzelewskiSound i wiele innych. Generalnie firma jest dobra tam, gdzie ludzie są dobrzy (postawione, zestrojone, zadbane, miła atmosfera i chęć do pracy). Dobrego sprzętu nakupiono ostatnio bardzo dużo – co nie zawsze przekłada się na jakość pracy, czasami brakuje odpowiedniego „czynnika ludzkiego”. Nawet u największych trafiają się ekipy, którym „własna fachowość walczy z własną zajębistością”, nie zostawiając miejsca na normalne obcowanie z wykonawcami i ich ekipami technicznymi.

#### ■ Największy zawód, porażka?

Staram się nie pamiętać takich momentów.

Pamiętajmy, że w Polsce na zakup odpowiedniej ilości dobrego sprzętu stać rzadko którą firmę. Najwięksi gracze mają ten sprzęt w odpowiedniej ilości i tam najczęściej słychać, że dźwięk się „zgadza”.

Wracając do pytania – największa wtopa, jaka mi się przytrafiła, była tak kuriozalna, że do dziś nie chce mi się wierzyć. Jakiś czas temu pojechałem z zespołem Łzy do Stanów Zjednoczonych. To była moja pierwsza wizyta w Stanach, więc pojechałem z myślą – w końcu nauczę się czegoś u największych fachowców w branży. Czuję, że jadę po naukę tam, gdzie trzeba, do źródła. Na początku zagraliśmy koncert w „The Club” pod Chicago. Sprzęt był w porządku i w odpowiedniej ilości (12 EAW n/s + 12 sub),



ekipa fachowa – krótko mówiąc wszystko się zgadzało.

Zaraz potem graliśmy koncert w New Jersey. Jak się okazało polski organizator zamówił system nagłośnieniowy u jakiejś firmy, której 99% kadry stanowili Meksykanie. Po krótkim oczekiwaniu przyjechała ekipa muchachos i zabrała się do rozstawiania sprzętu. Rozstawiła nowiutki sprzęt RCF'a, kolumny sprawne, końcówki sprawne, kable sprawne. Zaraz potem postawili nowiutki mikser (bodajże Allen&Heath ML) i zabrali się do opinania kabli. No, i jak zaczęli, to opięli po kolei. Nieważne czy kanały były mono, czy stereo – lecieli po całości, zgodnie z numeracją na listwie, mimo iż usilnie tłumaczyłem, że te wejścia nie służą do tego. Wyjaśniałem, że kanały stereo trzeba pominąć, że w te kanały wróć FX, podepnę komputer, żeby puścić intro i outro. Jednak ekipa muchachos nie dawała za wygraną. Ich tok rozumowania był prosty – mieli cyferkę na kablu i cyferkę na listwie opisowej w mikserze, a przecież cyferki muszą się zgadzać. Kolega specjalisty od opinania włączył sobie potem muzykę i nie dotykając equalizera (zainsertowanego zresztą w tory wokalne) zequalizował ją w kanałach. Pokręcił chwilę gałkami i szczęśliwy sobie poszedł. Musiałem wszystko to wyzerować, zapiąć equalizer do LR i porządnie skorygować. Potem wyjść na scenę i zrobić monitory, bo nikt z tej radosnej ekipy nie wiedział, co z tym zrobić i do czego służy ten drugi stół. Na koniec postawiłem tour managera przy tymże stole monitorowym, a sam stanąłem przy mikserze głównym.

I tak staliśmy (kilka godzin) pilnując aż do koncertu, w obawie przed kolejnymi poprawkami amigos, którzy musieli „zrealizować” kilku wykonawców przed nami (bolało, ale nikt nie obiecywał, że będzie łatwo).

#### ■ Ile trwają Twoje przygotowania do koncertu?

666 sekund... A tak w rzeczywistości to różnie: od 6 minut i 66 sekund, do 6 godzin i 66 minut (przypadek muchachos).

#### ■ Czego oczekujesz od systemu nagłośnienia?

Chcę, żeby przynosił dokładnie takie dźwięki, jakie „ukręcę”, i żeby słychać je było tak samo wszędzie tam, gdzie znajdują się osoby, które przyszły na koncert.

W przypadku *Acid Drinkers*, gdzie jest to muzyka energetyczna, rockowa,



*Lipcowe otwarcie amfiteatru uświetnił V Festiwal im. Miry Kubasińskiej – Wielki Ogień, gdzie gwiazdą ostatniego dnia imprezy był zespół Acid Drinkers.*

staram się przekazać jak najwięcej tej energii, jeśli mnie słuch nie myli bardzo ważne są gitary, bębny, i werbel, czyli częstotliwości środkowe. Świetnie się tu sprawdzają „duże” systemy liniowe (K1, V-Dosc, EV LA, Milo) i niektóre „średnie” (EV XLC, Cobra 4, Mica, VerTec, Geo-D) – które poprawnie zestrojone brzmią niemal jak tradycyjne. Skuteczność danego systemu jest też istotna, ale trzeba pamiętać, żeby ta była możliwie jednokwa w całym paśmie częstotliwości. Bo są systemy chwalone się skutecznością, lecz pewne pasma częstotliwości – niewątpliwie skuteczne – niekoniecznie przekładają się na brzmienie muzyki (*śmiech*).

Najbardziej to słycać, kiedy trzeba zrealizować koncert rockowy na małym systemie liniowym. Niby wszystko słycać, ale według mnie jest to tzw. „rzeźba w gównie”.

#### ■ Jak oceniasz obiekt w Ostrowcu Świętokrzyskim – jego otwarcie odbyło się przy okazji V festiwalu Miry Kubasińskiej?

Super, jeden z fajniejszych koncertów Acidowych, jakie zagrałem. Sam amfiteatr brzmi świetnie. Poza tym ja bardzo lubię grać na Dynacord COBRA 4 – oczywiście pod warunkiem, że jest go wystarczająco dużo i jest poprawnie zestrojony. Tam środkowe częstotliwości naprawdę brzmią, jak trzeba, ponadto te niemieckie kolumny mają jeden z najlepiej brzmiących dołów, jakie znam. Niskie częstotliwości w paczkach Dynacorda brzmią nieprawdopodobnie dobrze. Ogólnie Dynacord Cobra i wcześniejszy Wave V System to naprawdę znakomite systemy, choć nienajłatwiejsze w konfiguracji.

W Ostrowcu akurat wszystko było dobrze powieszona i zestrojona (thx Tommex), była odpowiednia ilość – koncert naprawdę się udał od początku do końca.

Sama Cobra to tak naprawdę kwazi-liniowy system, to nie jest klasyczna linia ani system tradycyjny. Został wymyślony, żeby grał daleko, ale zachowuje wszelkie zalety brzmieniowe systemu tradycyjnego.

#### ■ A jak sobie poradził system monitorów Dynacord CXM 15?

Jeśli chodzi o system monitorów, to najlepszą odpowiedzią jest brak odzewu. Czasami słyszę ze sceny: chodź Voycik, pomóż!!! I wtedy od razu wiem, o co chodzi. Tu tej sytuacji nie było i to samo w sobie jest najlepszą pochwałą.





System odsłuchowy bazuje na 8 monitorach Dynacord CXM 15.



Obydwa systemy – FOH i monitorowy – napędzają wzmacniacze Dynacorda z rodziny PowerH.

#### ■ Jak porównałbyś zachód do polskiej sceny muzycznej?

Muzycznej?... Muzycynie to musi jeszcze dużo wody w Wiśle przepłynąć... (śmiech), poza nielicznymi wyjątkami (przykładów nie podam, bo jak kogoś pomnę, to wiadomo...).

Natomiast jeżeli chodzi o pracę ekip technicznych, realizacyjnych itp., to poza ściśłym zachodnim topem nie mamy się czego wstydić. Taka ekipa, jak wspomniani muchachos z NJ, nie pracowałyby w Polsce nawet 15 minut. U nas

jest naprawdę bardzo dobrze. Podam też inny przykład: znany klub „Underworld” w Londynie. Graliśmy tam z ACID DRINKERS kilka razy, rok po roku. Rzadko kiedy system P.A. był sprawny (czytaj: wszystkie głośniki działają), przy mikserze F.O.H. nigdy nie spotkałem sprawnych urządzeń peryferyjnych w 100% (z reguły co 3 niesprawny). Na dodatek scena jest krótka, a Acid’s – wiadomo – grają głośno. Zawsze narzekali tam na monitory.

Ciekawe jak to wyglądało, jak grali tam np. Sepultura i inne światowe gwiazdy. Pewnie wtedy naprawiają nagłośnienie

i starają się, żeby wszystko działało. Wiadomo, przykładają się bardziej do pracy, jak wiedzą, że mają jakiegoś znanego wykonawcę. Ale Acid’s cztery razy z rzędu napełnili im klub po brzegi. Na nas tam przychodzi zawsze komplet! Jednak widocznie autochtoni „wiedzą lepiej”.

Dla przeciwwagi powiem, że grałem też w „The Picture House” Edinbourgh czy „Academy” Dublin, gdzie wszystko się mega zgadzało (L’Acoustics, Midas H3000 itp.). U nas też jest kilka niezłych miejsc. Nie ma się więc co zachłystywać tym zachodem – jest tak, jak wszędzie: raz lepiej, raz gorzej.

Natomiast nigdy nie grałem tam dużego plenerowego koncertu – nie mam więc porównania.

#### ■ Myślisz, że cyfrowe multikory, takie jak Fiberplex, zagospodzą u nas na stałe?

To jest na pewno bardzo wygodne. Słyszałem opinie kolegów, którzy się tym interesują i są w tym temacie bardzo kompetentni. Twierdzą, że w niektórych cyfrowych stołach problemy z brzmieniem nie wynikają z preampów wejściowych, tylko z wylotów z konsoli. Stół się zupełnie inaczej (o wiele lepiej) odezwał po wysyłce sygnału cyfrowym multikorem do procesora, z pominięciem kolejnego przetwornika cyfra/analog. Sądzę, że tak trzeba właśnie to robić, to na pewno jest przyszłość.

No, i oczywiście sama wygoda używania cienkiego kabelka, a nie ciężkiej, niewygodnej tradycyjnej „pyty”, a przy potencjalnych możliwościach światłowodu (ilość przelotów itp.) pewnie kilku „pyt”.

#### ■ Największa bolączka w naszej branży?

Brak pieniędzy, żeby wszystko zrobić porządnie od początku do końca. Brak forsy na odpowiednią ilość sprzętu, np. na odpowiednią ilość basu. U nas w Polsce basów kupuje się dwa razy mniej, niż „górek”, a na świecie dwa razy więcej, i nie po to, żeby tym basem pozabijać, tylko po to, żeby ten bas postawić tak, żeby był słyszalny wszędzie. Chodzi też o postawienie odpowiedniej ilości linii opóźniających tak, żeby nie grać skrajnie głośno, tylko grać odpowiednio do charakteru muzyki i jednocześnie zapewnić wymagany jednokowy poziom dźwięku wszędzie, gdzie trzeba. W zasadzie chodzi tylko o pieniądze, pieniądze i pieniądze. Niestety...

#### ■ Dzięki za rozmowę.

Dzięki. 